



Joachim Lelewel

Bałwochwalstwo słowiańskie

Armoryka

BALWOCHWAŁSTWO SŁAWIAŃSKIE

przez

JOACHIMA LELEWELA.

non diffidentur unum deum.
Helmoldi I, 83.



POZNAŃ.
Nakładem J. K. Żupańskiego.
—
1853.

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI SŁOWIAŃSKIEJ Nr 12

Redaktor serii: Elżbieta Sarwa

Projekt okładki: Julisz Susak

Na okładce: Laurits Tuxen (1853–1927), *The Taking of Arkona in 1169, King Valdemar and Bishop Absalon*, licencja *public domain*, źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Bishop_Absalon_topples_the_god_Svantevit_at_Arkona.PNG

Reprint niniejszej edycji dzieła
wykonano z egzemplarza
znajdującego się w zbiorach prywatnych

Copyright © 2014 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA

ul. Krucza 16

27-600 Sandomierz

tel +48 15 833 21 41

e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl

<http://www.armoryka.strefa.pl/>

ISBN 978-83-7950-337-7

[Kup książkę](#)

BALWOCHWALSTWO SŁAWIAŃSKIE.

1. **M**asudy osobny rozdział poświęcił (morudze 62) na opisywanie wspaniałych świątyń sławiańskich: Sławian jeszcze nieochrzczonych. Z tych jedna stoi na górze, cud świata, a wedle znawców wzór architektury i uszykowania różnego rodzaju i barwy różnego kamienia (marmuru?) do budowy użytego. Na wierzchu są otwory do uważania wschodu słońca. Złożone tam są drogie kamienie, znaki wskazujące przyszłość, a ze szczytu rozchodzą się głosy sprawujące wrażenie.

Jinną na górze czarnej wystawił pewien jich król. Otoczona jest wodami różnej barwy i różnego smaku, kto chce może je pić. W tej świątyni bałwan ogromny wyobraża starca kijem kości ludzkich tykającego (¹). Pod prawą jego stopą widać rozmajite mrówki, a pod lewą kruki i jinne tego rodzaju ptastwo. Uderzają też w oczy bałwany murzynów i zindzów (Zanguebar).

Trzecia świątynia stoi na górze nadmorskiej zbudowana z czerwonego koralu i zielonego szmaragdu, nad którą wznosi się kopuła, a w niej stoi posąg mający głowę ze złota, a członki z czworakiego kamienia, zielonego chrysolitu, czerwonego rubinu, żółtego krwawnika, i białego kryształu. A temu bałwanowi jinn

(¹) Patrz Polski średn. wiek. III część bałwochw., na tabl. bałwanków prilwickich nr. 14.

posąg dziewczyny składa ofiary i kadziłła. Wystawił tę świątynię pewien mędrzec (hakim) który dawnych lat żył między Sklabami, a tak dalece swymi wybiegami i zręcznością usidlił myśl tych ludów, że nimi rządził, mimo ich rubasznosci i niestatku.

W jaskrawych barwach wydały się świątynie te oglądającemu. Żadna z tych nicodpowiada przez niemieckie i duńskie opisy znanym Retry lub Arkony świątyniom. Były to jinne⁽²⁾. A gdy niemożemy znać ich położenia, wiadomość na mało się przyda, zapewnia tylko że świątynie po Sławiańszczyźnie na różnych znajdowały się miejscach. Z całej tedy powieści Masudego jeden mędrzec na szczególną zasługuje baczność, jak to nadmienimy ponawiając obejrzenie się na część bałwochwalczą Sławian.

2. Jeżeli na kuli ziemskiej dzieje rodu ludzkiego jedność stanowią; jeżeli rozród i mowa z jednego wy-

(2) O arkońskiej powie się niżej; o redarskiej powiedziało się jindziej (Polska średn. wicków III, 23, p. 389, 390). W opisanach tej ostatniej zachodzą niejaki niezgodności, które niewielką rozważką uprzątnąć się dają: Ditmar r. 1018 mówi: *urbs tricornis, ac tres in se continens portas, quam undique sylva ab incolis intacta et venerabilis circumdat magna; duae ejus portae cunctis introeuntibus patent, tertia, quae orientem respicit et minima est, tramite et mare juxta positum et visum nimis horribile monstrat, in eadem nil nisi fanum est de ligno* (VI, 17). — Później 1076 Adam bremeski, a z niego Helmold, opisując to skracając, mówią: *civitas ipsa novem portas habet, undique lacu (czytaj tedy luco) profundo inclusa, pons ligneus (do którego wiódł trames, przez mare juxta positum) transitum praebet, per quem tantum sacrificantibus aut responsa petentibus via conceditur* (Ad. hist. eccl. II, 11: Helm. I, 2). — Otaczający las i przed ciasnym wejściem sadzawka i most, trudności nieczynią. Zostaje liczba bram niezgodna. Pomnożona może po zgonie Ditmara; albo Ditmar nadmieniwszy trójboczność miasta, zwrócił baczność jedynie na bok wschodni w którym z trzech bram jedna cieńszą przez most przystęp do bóżnicy otwierała.

chodzą początku, niemniej dzieje czci stwórcy stanowią jedność i z jednego wynikają początku. Objawienie pierwszemu udzielone człowiekowi, udzielone jest rodowi ludzkiemu, jest rodu ludzkiego udziałem. Krewki umysł ludzki rychło odwracał oczy od światła jego, albo nim olśniony w rozumowym zagłębianiu gubił się w pojęciach, wikłał nieudolną mową, powymyślał roje niewidów i zażarcie się spierał. Powiedziano to nieraz, i z tego stanowiska dzieje czci i wyznań rozważane być powinny: rzadko jednak i bardzo rzadko dziejarzy rozważa na tym utrzymuje się stanowisku. Od czasu mianowicie w którym chrześcianie ze swą nauką triumf odnieśli, wzmożyły się obelgi i potępienia. Poganie są barbarzyńcy, dzicy, srodzy, nieulaskawieni, ciemni, grubym materialismem przejęci, polytheiści, częzą piekielnego czarta, bezbożni, bytu stwórcy pojąć niezdolni, słowa prawdy nieznają. Nieznają bo go dla nich nie było: oni byli wprzód. Stwórca wazech rzeczy niema jimienia: nazwy, bóg, θεός, gott, deus, elohim, allah są pogańskie, tych pogan co go znali.

Kiedy z pierwszego objawienia, zwichnięty um ludzki kłut niewida, oczywiście we czci stwórcy i w pojęciu jego wszędzie zachodziły przemiany, rozmajitości, nigdzie się na pierwotnym nietrzymały stanowisku. Zaszły takowe w zoroastrismie, w mozaizmie, w braminismie, w buddismie, u Greków, w narodach mianowicie w postęp cywilizacji chwyconych, w których rozum lub fantazja do ruchu pobudzone zostały, a zmiany te przeżywały pojęcia i obyczaj. Łoskot bojów i mordów zwykle głuży te umysłu ludzkiego zmagania się, rychlej czy później jednak, wynikające z nich następstwa wpływają na kierunek towarzyski. Wschód bez końca na objawienie powołujący się, w swych theosofjach poruszał świat, wynikami z bóstwa, lub panteizmem go przejmował. Poezja grecka plotła fantastyczne widzia-

dla bóstw wielorakich. Deism, theosofje, walka złego z dobrym, działanie duchów, natury zbożenie były wypadkiem rozumowych zaciekań opartych na bycie jednego bóstwa; kilkorakie bóstwa były wypadkiem przypadku, niedostatku myśli, płaskim dowcipem, który od jinnych pożyczając wyobrażenia w poczet swych bogów doliczał, mnożył mythy, czyli bajki (mythologja). Przepadał w nich stwórca, nim filozofja wznosząc się do deizmu przygotowała drogę do wyszukanych wykładów, jakimi polytheiści w obec chrześcijaństwa swe widziadła omówić usiłowali. Mozaism szczepił się między cielca i kościół, a babilońskie pożyczał cheruby i szatany. Zoroastrism po wielokroć reformował się. Wszędzie zachodziły zmiany i wzajemne nauk wpływy. Nauka o jednym stwórcy była pierwszym i ostatecznym w nich zagadnieniem. Lukomonów, druidów nauki doznały téż z czasem wpływów obcych. Wszędzie mieniła się myśl czci więcej lub mniej uduchowionej, rozumowej, niemniej jak obyczaj, obrządki i świąteczne obchody.

3. W rodzie arjo-thrako-dako-sławiańskim bezwątpienia w ciągu lat tysięcy zachodziły téż niejako zmiany w nauce czci i obrządkach; wcisnąć się mogły i gnieździć nauki obce. Ale własna rodowi powszechna, była wynikiem pierwotnym a jeśli obcych doznała wpływów, utrzymała swe zasady. Mało o niej wiemy, a przecie dosyć aby sądzić z pewnością o jej cichszym i mniej zachmurzonym trwaniu; dosyć aby odpychać niegodnie narzucany polytheism, mnożenie wieloracznych bóstw i bożyszczów; aby umieć rozpatrywać wzmianki o czci, w nich rozpoznać pojęcie o bogu, obrzędy, cześć bałwanów czyli ikonolatrią, zabobony, i obyczaj.

Orfeusz nauczał Pelasgów i Hellenów o bycie bezjimiennój jistności; na jej cześć zostawił jim śpiewy. Orfeusz był Thrak, udzielał nauki thrackiej. Przemi-

nęły wieki a pamięć nieskaziła tego wspomnienia. Chrześcijanie przypisywali mu wierz o jedynym bogu *εἰς ὃν ἔστι αὐτογενής...* οὐδὲ τις ἕσθ' ἕτερος, a jinnego niema (Just. Euseb.). Kiedy czas nadszedł że wstydem okryty polytheism szukał wybiegów rozumowych, zmyślał orfickie wykłady, zasłaniając się nieskażonym znawcy boga jimieniem ⁽³⁾.

Dużo później, w siedm wieków napomyka Eschyles i Herodot, to o Kotisonie, to o Plistorze jakoby szczególnych bożyszczach thrackich u Edonów i Absinthów. Tak się polytheistom Grekom wspomnieć podobało, coś do tego musiało dać powód, co w szczególny tych małych ludów wyjątek weszło. Więcej znacząca rzecz zaszła z Bachusem. Obchodzili różni Thrakowie uroczystość winobrania, na ten koniec Bessowie kapłanili Sabazjosowi Bakchowi a Thrakowie płasy wyprawiali. Podobało się to Grekom, wprowadzili do swego polytheismu Bakcha Sabazjosa, bogiem go uznali i płasy wyprawiali. Przeszedł on u nich różne koleje, nim uroczystość jego na święty Marcin przeszła, nim Bachus sam jimiennie w niebiany policzony został ⁽⁴⁾.

⁽³⁾ Orfeusza nauka miała oznajmować o *świecie*, o *metis*, o niepojętej jistocie przed wszystkim byt mającej, która się stała budownikiem (stworcą). Wyrocznia nazwała tę jistotę: *radą*, *światłem* (logos) i *źródłem życia* (pneuma), a tymi trzema jimionami które są *jednym* bóstwem, wszystko jest stworzone. Ziemia dla ciemności niebyła widziana, dopóki światło etheru nieprzebilo i człowiek od niego rozumnej duszy nieotrzymał (Timoth. ap. Cedren. hist. compendium). Stworzenie rzeczy rozpoczęte było naprzód przez *jajo* (Orph. ap. Plut. sympos. II, 3); światem niezawsze ten sam bóg (siła jego) włada; obecnie włada *fanes* (Procl. in Timoth. platonis II), z pierwszej przyczyny pochodzący *ojciec bogów* (Lactant. institut. div. I, 5). — Niepowołuje się na te orfickie theosofskie wyrazy, gdyż mogą być późniejszych orfików hellenickich.

⁽⁴⁾ Ponieważ się to tycze Sabazjosa thrackiego, powtórzę com gdzie jindziej (type gaulois) przytoczył z postrzeżeń C. Le-

Później byli Thrakowie co się w Minerwie rozmiłowali, co Grekami zostali, co się przelaciniłi i przestali być

bera (sur l'origine des réjouissances de Saint-Martin) i Rigollota (essai sur une monnaie de Saint Martin aux jumeaux). Mówia oni: *St. Martin* n'est pas le seul qui tiennne dans le calendrier la place occupée jadis par les fêtes de Bacchus: on a remarqué que le 3 octobre se trouve un *Saint Denis* (Dionysius) dit l'aréopagite; que le 7 du même mois, on indique la fête de *Saint-Bacchus* ou Bacque et le 8, celle de *Saint-Demetrius* qui repondait aux dionysiaques urbaines ou démetriades, Demetrius étant un surnom de Bacchus, comme fils de Ceres, la Deme-ter des Grecs. Le 9 octobre, le calendrier payen indiquait: *festum Dionysii eleutherii rusticum*, c'est-à-dire petites dionysiaques, ou dionysiaques des champs en l'honneur de Bacchus, libérateur, qui donne la liberté. Le martyrologe romain indique pour ce jour: *festum sanctorum Dionysii, Eleutherii et Rustici*. On sait qu'au mois de décembre, on célébrait autre-fois des dionysies. On trouve au 6 décembre une *Sainte-Dionysia* ou Denise. On donnait a Bacchus le surnom de soter, salvator. C'est à cette fête qu'on rapporte celle de *Sainte-Sotère* le 10 fevrier. Nous ferons observer que ces saintes Denise et Sotère, que St.-Rustique et St.-Eleuthère ont été passés sous silence par les savants benedictins dans l'art de verifer les dates. On a encore regardé la fête de *Sainte-Hilaire* de Poitiers, qui tombe le 13 ou le 14 janvier et en l'honneur du quel on buvait de l'eau et du vin sur le bord d'une fontaine à Croustelle près Poitiers, comme remplaçant celle de Bacchus hilaris, ou inspirant la joie, et il y a jusqu'à *Saint-Gilles*, Oegidius, composé d'*αἶγος*, *είδος* ou à mine de chèvre, qui, dit-on, a rapport avec Bacchus représenté vêtu de la nebride. La nébride est, comme on sait, une peau de faon, et St.-Gilles est représenté avec une biche sur ses images. — Początek Bacha jest wielce zagadkowy. Bachus-Sabazjos jest dawniejszy od greckiego, syn Proserpiny, rolnictwa nauczający. Za jego przykładem i grecki (syn Semele) Bachus w podróżach swych rolnictwa uczy. Czymże był Bachus u Thraków? Dziwny też zbieg nazwy: Bóg, boh, bies; Biessy, Bakchus, nawet Sa-bas-jos. Bachus nie tylko skórą kozłą się pokrywa ale i różki nosi jak rogate balwanki sławiańskie (prilwickie), a róg, (róg okwitości stworzonej natury) jistotnym naczyniem w rolniczej uroczystości sławiańskiej.

Thrakami, pierwotna nauka jich przeszła do szczepów co narodowość swę dochowywali.

4. U Getów Zamolxis głosi cześć jedyne (boga) Γεβελίτης Gebelejzisa ⁽⁵⁾ i naukę przyszłego życia, ponieważ dusza nieumiera. Jest to równie Thraków nauka, a z nich byli co się cieszyli ze zgonu przeprowadzającego duszę do lepszego, do błęgiego życia. To jest zasada wiary Getów i Daków. Pewnie że wiara niezamierania duszy, nie jest jeszcze nieśmiertelności pojęciem: wszakże do powzięcia wyobrażenia o nieśmiertelności, namysł rozumowy nieodzownie powołuje. Toż powiedzieć można o jestestwie jedyne boga. Mieli Getowie wyobrażenie o jego bycie, a pewnie niekażdy jednostajnie wzniosłe. Błogosławiony kto w pokorze ducha wierzył: świat przemienie a zaciekający się um ludzki niezgłębi jistoty. Dziś w milionowych monoteizmu wyznawcach wielu jest co zgłębić usiłuje, wielu jest tych nawet co myśl swoją natężą lub zatrzymają? Czciociele jedyne Gebelejzisa cenili myślącego Zamolxa ⁽⁶⁾, między sobą, myślących mieli.

Są wspominki o paleniu się żon na stosach zmarłych mężów, co ma związek z przyszłym duszy bytem; o ciałopaleniach, o chleptaniu wody świętej rzeki Istru; o ludziach w bezżeństwie bogobojne życie wiodących, oddających się kontemplacji, w bogu zagłębionych: polytheiści i wyznania mojżeszowego pisarz Józef równie o tym mówią, a nikt nie znalazł jakiego geckiego, dackiego bożyszcza.

Nabył wziętości mędrzec Keneus i nauczał. Za

⁽⁵⁾ Ge-belejzis, je bielejszy, wielejszy? większy od czego bądź, największy.

⁽⁶⁾ Herodot dostrzegł że człowieka Zamolxisa Getowie za boga uznają, pewni, że po zgonie do niego się udadzą. Żadna późniejsza zmienka ubóstwienia Zamolxisa niepotwierdza: był on u Gebelejzisa w wiecu.

jego przewodnictwem Getowie naukom się oddali, rozpatrywali naturę ziół⁽¹⁾; ruchy ciał niebieskich rozważali: *qualis erat, rogo, volutas, ut viri fortissimi quando ab armis quadriduum usque vacassent, doctrinis philosophicis imbuebantur?* Ravennacki biskup Jordanes, wiedział i powiedzieć się niewzdragał że ten philosophus, mędrzec, حکيم (hakim): elegit prudentiores viros, quos theologiis instruens, numina quaedam et sacella venerari suasit, fecitque sacerdotes. Toć wykładać theologią nie jest polytheismu uczyć, a numina quaedam coś bardzo podrzędnego uduchownionej nauki stanowi, dowodzi że theologia gecka była rozumowym wynikiem rozpatrywania najwyższego jestestwa. Komosikus następnie był wielkiej wziętości mędrce, bo myślących niebrakło. Znani byli od obcych, od obcych wspominani i nikt na nich nie rzucił polytheismu płamy. Do modłów i uroczystości swoich mieli Dakowie kapliczki, świątynie, w nich może posągi, obrazy, bałwany: wszakże Rzymianom nie przyszło na myśl, aby Dakowie mieli swe palladja, penates, lares; wznosząc słup trajańskich zwycięstw nie obciążyli nimi dackiego ustępu.

5. Kenea zna prawie współczesny Strabo, o Komosiku wie Plutarch; biskup ravennacki o nich gdzieś wyczytał wiadomość i powtórzył, nie patrząc czy tak jeszcze jest u Słowian którzy w plemieniu swym rodzin i miejsca zmieniali miana. W jich krajinach niebrakło już opowiadania nauk, gdy z jich ziem jeszcze na ziemię rzymskie Wissigotowie niewstąpili, a już chwycili się byli nauki arjańskiej. Niezdaje się jednak aby te wówczas skutecznie na Słowian działy, bo biskupowi ravennackiemu współczesny Prokop, ze Słowia-

(1) Grecka medicina, niemal od thrackich Peonów zaszła.

nami oswojony, upewnia że byli we wszystkim jednostajni, że tedy *θεὸν μὲν γάρ ἐνα*, jednego boga, *τὸν τῆς ἀστραπῆς δημιουργόν* (Zwarazici, stwórzyciela) stwórzyciela piorunu, *ἅπῳ των κύριον* (światowida) wszystkiego pana *μόνον αὐτὸν νομίζουσιν εἶναι* jego samego tylko uznają. (Piorun tedy niejest bogiem, jedno od boga stworzony). Bogu samemu woły i jiné ofiary na ciałopalenie biją. *Εὐμαρμένην δὲ οὔτε ἴσασιν, οὔτε ἄλλωσ ομολογοῦσιν ἐν γεάνθρωποις ῥοπὴν τῶα ἔχειν*, losu cale nieznają, ani przypuszczają aby miał mieć jaki wpływ na ludzi, *θῶσιν τῶ θεῶ ἀντὶ τῆς φύλης αὐτῶα ποιήσειν*, bogu się tedy polecają, śluby czynią i ocalenie swe jemu przyznają. *Σέβουσι μὲν τοι καὶ ποταμούς τε καὶ νύμφας καὶ ἄλλ' ἅττα δαιμόνια*, są téż ze czią dla rzék, nymf i jinnych niektórych duchów, których téż uroczystości obchodzą, a składając jim ofiary z nich wróždy wyciągają. To jest świadectwo któremu nic zaprzeczyć niemoże: na nim jedynie badacz opierać się musi jeśli chce poznać powszechną cześć Sławian, do niego ściągac, do niego stosowac to wszystko co jiné powieści, na pozór mniej zgodnie dostarczają; a jeśli gdzie niezaprzeczona sprzeczność się ukaże, tę poczyta za miejscowe i późniejsze wiary przeistoczenie. W powszechności mnożenie bóstw jest zmyśleniem i kłamstwem. Piorun nie był bogiem, bo był stworzony; stwórzyciel miał pewnie różne jimiona: owe duchy, owe nymfy mogły być przez obcych bożyszczami zwane, ale trudno przyznać aby Sławianie sami za bogi je znali. Obcy z różnych uroczystości mogli bożyszczą powymyślać, w posągach bogi widzić; ale Sławianie wiedzieli że to był uroczystości obraz, w uroczystościach swych choć duchom ofiary składali, choć w obrazach cudowność upatrywac mogli, modły swe do stwórzyciela wznosili, boga chwalili.

Masudi powiada że dawnymi czasy kierował umy-